№ 58. Dnia 21 listopada 1906 roku. — ŚRODA. — Dnia 8 listopada 1906 roku. № 58.

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.
Półrocznie . . 2 rb.
Kwartalnie . . 1 rb.
Miesięcznie . . — 35 kop.

Za odnoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.
Półrocznie . . 3 rb.
Kwartalnie . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESŁANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego" przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz" i Skład materjałów piśmiennych „Nauka"; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska"; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska", ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Sala Miejska. **Teatr Polski.** Sala Miejska.

Dziś, w środę 8 (21) listopada r. b.

PO RAZ DRUGI

„Intratna Posada"

z rosyjskiego, kom. w 5 akt. **A. Ostrowskiego.**

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

ANONS: w sobotę **„Dzwon Zatopiony"** baśń dram. G. Hauptmana.

POLACY a październikowcy.

„Petersburska Agencja Telegraficzna" przed paru tygodniami obwieściła światu, że przewodniczący „Związku 17 (30) października" p. Guczkow, prowadził układy z „Kołem polskiem".

Jakkolwiek wiadomość w tej formie była wprost niedorzeczną wobec nieistnienia po rozwiązaniu Dumy „Koła polskiego", wiele osób nie chciało przypuścić, iżby była ona całkowicie zmyśloną i zaczęto poszukiwać, kogo dobrze poinformowana Agencja nazwać mogła „Kołem polskiem". Kilku wybitniejszych członków byłego Koła stanowczo oświadczyło, że ani oni sami, ani nikt z ich przyjaciół żadnych układów z Guczkowym nie prowadził. Polscy posłowie do Rady Państwa zaprzeczyli również stanowczo co do siebie.

Stało się oczywistem dla każdego, że Agencja Petersburska raz jeszcze puściła w świat za pieniądze publiczne świadomie fałszywą pogłoskę. Agencja tym razem nie chciała się jednak milcząco przyznać do winy i rozesłała nowy komunikat, który, jak się okazuje, jest stekiem najordynarniejszych... mijań się z prawdą. Według tego komunikatu, wiadomość o układach Guczkowa ze stronnictwami polskiemi (już nie „Kołem polskiem"!) o wspólnej akcji podczas zbliżających się wyborów do Dumy i o gotowości Polaków do poparcia p. Guczkowa „jest zupełnie ścisła i pochodzi wprost od Związku 17 (30) października".

„Zaprzeczenia, powiada dalej komunikat, pochodziły, jak się zdaje od osób poszczególnych, należących do stronnictw lewicowych w Królestwie (np. byli posłowie Stecki i Nowodworski!), wiadomość zaś dotyczyła Polaków z krajów północno- i południowo-zachodniego, z którymi Guczkow nietylko się układał, ale z którymi doszło nawet do porozumienia w niektórych gubernjach".

Na dowód Agencja przytacza „krótki prospekt" (?!) takiego porozumienia w gub. mohylewskiej. Brzmi ów „prospekt" jak następuje:

„Propozycja grupy polskiej. Grupa polskich właścicieli ziemskich gub. mohylewskiej, uznając w zupełności wspólność swoich interesów w tym kraju z interesami rosyjskich właścicieli ziemskich i pozostawiając sobie niezależność poglądów na swoje interesy narodowe, oświadcza chętnie gotowość działania wspólnego na zasadzie równouprawnienia we wszystkich prawach obywatelskich.

Projekt ugody. My, grupa rosyjskich i polskich właścicieli ziemskich gubernji mohylewskiej, uznając konieczność zrównania nas we wszystkich prawach obywatelskich, a także pozostawiając sobie niezależność poglądów na swoje interesy narodowe, postanowiliśmy działać wspólnie dla przeprowadzenia jaknajwiększej ilości kandydatów do Dumy Państwowej, podzieliwszy miejsca po połowie między Polaków i Rosjan dla dalszej wspólnej pracy kulturalnej dla dobra kraju i wspólnych interesów".

W numerze niedzielnym „Towariszcza" znajdujemy telegraficzną odpowiedź z Mohylewa na komunikat powyższy, w której czytamy:

„Mohylewskie polskie biuro przedwyborczego zjazdu gubernjalnego uważa za obowiązek oświadczyć, 1) że powyższy komunikat Agencji Petersburkiej jest od początku do końca fałszem, zmyślonym przez Agencję dla usprawiedliwienia w jakikolwiek sposób uprzednich kłamliwych wiadomości o rzekomych układach Guczkowa z Kołem polskiem; 2) że Polacy gubernji mohylewskiej nigdy nie prowadzili żadnych układów ani z Guczkowym, ani ze Związkiem 17 października; 3) że przytoczony przez Agencję tekst uchwały grupy polskiej jest propozycją Polaków, lecz tylko odpowiedzią na propozycję i to propozycję rosyjskich właścicieli ziemskich gubernji mohylewskiej, bynajmniej zaś nie Guczkowa, lub Związku 17 października i wreszcie 4) że tekst projektu ugody grupy polskich i rosyjskich właścicieli ziemskich ułożony był przez rosyjskich właścicieli ziemskich i dotąd jest tylko projektem, gdyż kwestja bloku rosyjskich i polskich właścicieli ziemskich dla zbliżających się wyborów będzie rozstrzygnięta dopiero na zjeździe ogólnym, który ma się zebrać w Mohylewie 15 listopada. Polskie biuro organizacyjne: Edmund Dorio, Dernałowicz, Mirosław Obiezierski".

Fałszywy telegram Agencji spowodował kilka dzienników do zajęcia się kwestją, czy (niezależnie od samej wiadomości) możliwym byłby sojusz Polaków z październikowcami. Posypały się nawet ostrzeżenia przeciwko podobnemu krokowi, zapewniające, że Związek 17 (30) października jest właściwie odpowiedzialny za politykę dzisiejszego gabinetu i że jest wrogiem stanowczym polskich interesów narodowych. Ostrzeżenia te są o tyle, zdaniem naszem, zbyteczne, że robota październikowców na Litwie i Białej Rusi dla nikogo z nas tajemnicą nie jest.

Sposobem przykładu przytoczymy parę faktów. W Mińsku zaczęła wychodzić nowa gazeta „Minskoje Słowo" (zamiast zwiniętej „Minskiej Rieczi"). Z pierwszego artykułu wstępnego dowiadujemy się, że na czele redakcji stoją „członkowie miejscowego oddziału Związku 17 października". W dalszym ciągu zaś artykułu widzimy utyskiwania na to, że gazety, wychodzące w Mińsku, popierają interesy inoplemieńców, że w poprzednich wyborach Polacy z Żydami mieli większość, że Polacy otwierają szkoły polskie w wioskach prawosławnych itd. itd.

Wogóle, zdaniem gazety, atakującym jest obecnie „polonizm wojujący". Daje się to spostrzedz—pisze „M. Słowo"—zarówno w drobiazgach, jak i w zjawiskach ważnych. Bagatelna w gruncie rzeczy kwestja ukazujących się codzień nowych szyldów polskich ma znaczenie symptomu tej choroby politycznej, *której rozwój na lat 40 przerwał M. N. Murawjew*".

W tej samej gazecie znajdujemy jeden z memorjałów, złożonych prezesowi ministrów przez deputację „rosyjskiego zjazdu kresowego", który się odbył w Wilnie w dniach 7—9 (20—22) października.

W charakterystycznym tym memorjale czytamy między innemi. „Zamiar o możliwości porozumienia (bloku) między grupami rosyjskiemi a stronnictwami narodowościowo-polskiemi, lub żydowskiemi, nietylko nie może być urzeczywistniony praktycznie, ale zasadniczo sama nawet myśl porozumienia ze stronnictwami antypaństwowemi i jawnie separatystycznemi musi być odrzucona i taki postępek słusznie mógłby być przyrównany do zdrady państwa".

Memorjał kończy się skromnem życzeniem 1) określenia z góry, ilu posłów Rosjan mają dać gubernje witebska, mińska, grodzieńska i wileńska (łącznie z Wilnem), 2) nadto zaś udzielenia Rosjanom specjalnej reprezentacji dodatkowej w rozmiarze: z gub. kowieńskiej, liflandzkiej, estlandzkiej i kurlandzkiej po 1 pośle, z kraju nadwiślańskiego zaś 3 posłów: z Warszawy, Lublina i Siedlec i 3) wreszcie mianowania przez władzę Najwyższą przedstawicieli rosyjskich do Rady Państwa z gubernji zachodnich, nadbaltyckich i „nadwiślańskich".

W Witebsku znowu odbyło się przed kilku dniami zgromadzenie miejscowych październikowców. Zgromadzenie, jak podaje „Witebskij Gołos", liczyło zaledwie 40 — 50 osób śród których widziano jakieś 2 staruszki, dwóch popów, kilku urzędników. Referent p. Schilderer-Schuldner opowiadał o swoich zabiegach u p. Stołypina, by w formie „wyjaśnienia" wprowadzono na kresach proporcjonalny podział wyborców według narodowości. Prezes ministrów oświadczył, że można będzie w przyszłości kresom, w których „ludność rosyjska" przeważa (jak gub. witebska, wileńska, mińska i grodzieńska) w drodze prawodawczej przyznać reprezentację dodatkową. Według referenta mandaty poselskie w gubernji powinny być podzielone jak następuje: 1 chłop (według ustawy), 2 Rosjan i po 1 Polaku, Łotyszu i Żydzie.

Następnie zastanawiano się nad przyczynami niepowodzenia październikowców podczas ostatnich wyborów, przyczem prezes oddziału wyrażał nadzieję, że obecnie będzie lepiej i zakomunikował, że oddziały Związku powstały w Newlu, Wieliżu, Leplu, Dyneburgu i Rzeżycy.

Wreszcie postanowiono zwinąć Oddział miejscowy Związku 17 (30) października i wejść w skład „Kresowego Związku ludzi rosyjskich" i założyć własny organ, gdyż istniejący „Witebskij Gołos" jest nieżyczliwy. Mówiąc nawiasem, znaleźli się i przeciwnicy tej myśli. Niejaki p. Murawjew utrzymywał, że nie należy usuwać z walki politycznej zasady moralnej, gdyż walka przeobrazi się wówczas w zwykłą bójkę.

Nawet naojobojętniejszym pod względem narodowym agrarjuszom naszym nie może przyjść do głowy iść wspólnie z ludźmi, którzy sławią Murawjewa i przy pierwszej możności śladami jego pójdą.

Ostrzeżenie.

(Dokończenie)

Niemniej ciekawym i oburzającym był zamach na język polski w kościele Bieniakońskim. Zamiast opisu podajemy tu prośbę, jaką delegaci z tej parafji w liczbie 12-tu włościan i 2-ch z większej zawieźli do biskupa, który wszakże przyjął tylko dwóch obywateli wiejskich z tej delegacji.

Prośba, o której mowa, brzmi jak następuje:

Wasza Ekscelencjo Czcinajgodniejszy Pasterzu!

Bieniakońskiego kościoła parafjan najpokorniejsza prośba. Niżej podpisani delegaci parafjan Bieniakońskiego kościoła, a takoż i działający w swojem imieniu, zwracamy się do Waszej Ekscelencji z wielką prośbą: w parafji naszej od czasów bardzo dawnych dodatkowe nabożeństwa odbywały się w języku polskim, zrozumiałym dla ogółu parafjan, do którego mamy przywykli, a o zmianie którego nikt z naszych parafjan nie myślał i nie chciał tego. Obecny nasz proboszcz, ks. Zahorski, otrzymawszy parafję tutejszą, zastał to — i trybu tego w przeciągu 8 letniego tu swego pobytu nie zmieniał. Na nieszczęście niektórzy księża, tak zwani „litwomani", szczególniej jeden z nich, zaczęli wywierać presję moralną na naszego proboszcza, by się usunął i tem ułatwił zajęcie swego miejsca proboszczowi, któryby władał językiem litewskim i w tym języku odprawiał dodatkowe nabożeństwa, motywując tem, że ziemie naszej parafji były miejscem osiadłości ludu litewskiego, a zatem dodatkowe nabożeństwa, chociaż dotąd odprawiane po polsku, muszą być odprawiane po litewsku. (Co prawda, dziwnem nam się wydało, że nas, parafjan, o to nie pytali i nie starali się dowiedzieć, czy to jest zgodne z naszemi duchowemi potrzebami). Proboszcz nasz, któremu nie chodziło o to, który z dwóch tych języków — polski lub litewski ma być używany w kościele, a przedewszystkiem o to, w jaki sposób najłatwiej i najlepiej trafić do sumienia swoich parafjan, zwrócił się do nas wszystkich z zapytaniem, w jakim z tych dwóch języków będzie wygodniej i zrozumialej mieć kazania; przewidując zaś słusznie, że takiego przewodnika nie zechcemy w każdym razie tracić, posunął tak daleko chęć zastosowania się do naszych potrzeb duchowych, że obiecał, w razie wyjawienia przez nas chęci słyszenia kazań w języku litewskim, nauczyć się tego języka.

Parafjanie przez swych delegowanych wyjawili swe życzenia w nader dobitny sposób, bo literalnie ani jeden nie chciał zmiany dotychczasowego trybu; wszyscy nawet wręcz temu byli przeciwni. Mamy wprawdzie w naszej parafji kilka wsi, w których pomiędzy niektórymi starymi ludźmi jest nawpół w użyciu język litewski, ale nawet mieszkańcy i tych wsi stanowczo oświadczyli się za polskim językiem i za pozostawieniem wszystkiego bez inowacji. Mieszkańcy wsi Bile, w której bodaj najbardziej w użyciu jest język litewski, podali *proprio motu* oświadczenie na piśmie, że innego języka przy nabożeństwie dodatkowem, jak polski, nie chcą. Mieszkańcy znowu innej wsi Kiemiele, którzy mylnie zrozumieli, że proboszczowi chodzi o język litewski, sformułowali swoją odpowiedź tak: „Jeśli proboszcz chce koniecznie mówić po litewsku, to proszę, ale my nic nie zrozumiemy". Dawały się nawet słyszeć głosy bardzo wojownicze, skierowane pod adresem księży, przypuszczalnych inicjatorów tej kwestji, z groźbami, uwłaczającemi godności kapłańskiej.

Dalecy jesteśmy od tego, byśmy chcieli obrzędów kościelnych używać, jako środka do walki o narodowość polską lub litewską, bo dotąd cienia tej walki u nas nie było, jako też i żadnej presji w żadnym kierunku. Sądzimy, że kościół nie powinien być areną do walk o te dwa języki, bo chodzi tu tylko o to, w jakim z tych dwóch języków dla ogółu parafjan dodatkowe nabożeństwa będą więcej zrozumiałe. Tymczasem niektórzy księża, wbrew naszym chęciom, wszczęli kwestję językową, którą stawią zawsze na gruncie rozwijania wrogiego usposobienia osób, mówiących po litewsku do osób, mówiących po polsku, a więc chyba nie na gruncie chrześcijańskim. Gdy się to działo w sąsiednich parafjach, nie wtrącaliśmy się do tego, bo nie mieliśmy ku temu prawa, choć nas bardzo raziły, a nawet zgrozą przejmowały jako katolików i jako obywateli fakta, że oblubieniec dlatego ślubu nie dostawał, że pacierz odmawiał po polsku, że odmawiano spowiedzi, wyznawanej po polsku, że odpędzano od konfesjonału tych, którzy w czasie kazania, mianego po litewsku, opuszczali kościół, dla tej prostej przyczyny, że ani słowa po litewsku nie rozumieją — i wiele innych drobnych codziennych, które muszą doprowadzić do tego, że lud tutejszy, przywykły uważać kościół jako miejsce, przeznaczone tylko dla chwały bożej, zacznie dzielić się na dwa wrogie obozy, które będą sobie robiły zarzuty, że w tym, a nie w drugim języku Pana Boga chwalą, a jako rezultat wyjdzie zmniejszenie powagi kapłańskiej, tak bardzo nam potrzebnej. Gdy zaczęto robić próby, by tak opłakane stosunki wprowadzić do naszej parafji, która była dotąd od nich tak dalece wolną, że, gdy zdarzył się jedyny u nas wypadek wysłuchania modlitwy po litewsku (i to z cudzej parafji), proboszcz nasz wezwał tłómacza i, przekonaw-

szy się, że modlitwa jest dobrze odmawianą, nie odmówił dania ślubu; uważaliśmy to za rzecz zupełnie naturalną. Gdy wskutek tych prób zagroził nam fakt utracenia ogólnie szanowanego i zrozumiałego dla wszystkich przewodnika, postanowiliśmy udać się do Waszej Ekscelencji, by zechciała nam pomódz i rozkazała nas uwolnić od wszelkich agitacji językowych. Bo gdyby nam chodziło o jaką zmianę, tobyśmy się udali wprost do naszego proboszcza, albo do Waszej Ekscelencji, a nie szukalibyśmy pomocy w sąsiednich parafjach; ale tu tej potrzeby niema, bo nam dobrze jest z obecnym stanem rzeczy, zmian żadnych nie potrzebujemy i jesteśmy im wręcz przeciwni, bo teby były z naszą szkodą duchową złączone—i powtarzamy: niech nas Bóg chroni od tego, by kościół nasz stał się areną walk językowych, i to w dodatku na gruncie tak arcyniechrześcijańskim, jak wzniecanie wrogich usposobień między parafjanami, czego dotąd u nas nie było i oby nie powstało! Najkompetentniejszym sędzią rzeczy, tyczących się religji i kościoła, jest bez wątpienia Wasza Ekscelencja. Ale, jeśli wolno wyrazić nasze chęci i prośby, to ośmielamy się wynurzyć nasze głębokie przekonanie, że wszelka mieszanina języków, gdzie się można bez tego obejść, dzieli parafjan, a więc niekorzystnie wpływa na tak potrzebną nam, jako katolikom, jedność—że proboszcz więc może najsnadniej wypełnić, pomiędzy innemi, swe zadanie łączenia parafjan przy jednolitym języku, a tym u nas z pewnością i, o ile wiemy, we wszystkich okolicznych parafjach jest li tylko język polski. Bo, nie mówiąc o tem, że wszystkie zaścianki i dwory ani słowa po litewsku nie rozumieją, że dużo wsi też jest w tejże sytuacji, ale i w tak zwanych „litewskich“ wsiach mieszkańcy po polsku rozumieją i modlitwy odmawiają po polsku. Zachodzą takie fakta, że oblubieniec ze wsi tak zwanej „litewskiej“ przed ślubem, mającym się odbyć w parafji księdza „litwomana“, specjalnie dla ślubu uczy się po litewsku modlitwy—z tem, by po ślubie, wrócić do języka polskiego. Skoro więc właściwa jednolitość istnieje, to pocóż wytwarzać rozdział i tracić na to siły, kiedy tych sił potrzeba na tak wiele innych poważnych rzeczy, mających łączność ze wzmocnieniem u nas poczucia religijnego.

Mając nadzieję, że Wasza Ekscelencja zechce uwzględnić naszą prośbę, najpokorniej prosimy o zanotowanie takowej, by wrazie zmiany proboszcza nie zaszła potrzeba ponownego kołatania do Waszej Ekscelencji o pomoc dla odpowiedniego do naszych potrzeb duchowych urządzenia dodatkowego nabożeństwa. 5 listopada (star. stylu) 1904 roku.

NB. Dalej idą podpisy wielu parafjan ze wszystkich wiosek, okolic, zaścianków, majątków i folwarków, które poniżej wyszczególniamy: a) *Wioski*: Bieniakonie (wieś kościelna), Bieniakońce, Brażelce, Bazyle, Birżynie, Bielunce, Bile, Warnakiele, Wizgirdy, Wojsznie, Żygi, Zabiegi, Zabłoć, Kiemiele, Kulkiszki, Kontrymowszczyzna, Koniuchy, Kowańce, Lubarty, Łowce, Litwica, Mikonlany, Micholcze, Podweryszki, Posolcz, Podziegucie, Świły.

b) *Okolice*: Bogusławy, Chreptowicze, Kmitowszczyzna, Poczobuty, Żelwidory (drobna szlachta).

c) *Zaścianki*: Alinowo, Ambrożyszki, Borek, Bielina, Dolina, Dziegutka, Krokiszki, Lubarty, Łapiejc, Machniuny, Miszkinie, Podwarańce, Posolcz, Podbazyle, Raganawiedzie, Solcza, Skirstuniszki, Tataryszki, Zatoki.

d) *Majątki i folwarki*: Bogusławy, Bolcieniki, Brażelce, Birżynie, Dziegutka, Giejciuniszki, Gorszczyzna, Hryndziszki, Józefowo, Kazimierzowo, Kiemieliszki, Podweryszki, Polciszki, Pogiry, Remizowo, Stare-Bieniakonie, Swienice, Sokolemszczyzna, Troki, Wołkiszki.

W Janowie ks. wikary próbuje delikatnie co 3-cią lub 4-ą niedzielę mówić kazanie po litewsku. W Sumieliszkach część parafjan z poduszczenia księdza poczęła śpiewać różaniec po litewsku, inni jak dawniej po polsku—i doszło do kłótni w kościele i zgorszenia.

Co się dzieje w parafjach z przeważającą ludnością litewską—zaświadczy Kalwarja.

W ostatnich już dniach dowiadujemy się o zawiązaniu Towarzystwa: *przywrócenia* języka litewskiego w kościele, oraz o staraniach przez to Towarzystwo podjętych, celem zlitewszczenia kościoła Ś-go Rafała w Wilnie!

Tyle co do stosunków kościelnych. Nie mniej znaczącem jest zachowanie się hakatystów litewskich i w innych dziedzinach życia społecznego.

Nie będę tu się rozwodził nad sprawami dawniejszemi, jak np. znany memorjał Szlupasa do Hurki. (patrz broszurę Herbaczewskiego od str. 64-ej), podany w r. 1884 lub jak mniej znana prośba pewnego księgarza petersburskiego, podana przezeń do ministerjum przed 8-miu mniej więcej laty—o pozwolenie drukowania w jęz. lit. łacińskiemi czcionkami. Jako jeden z motywów *za* podaje ów księgarz to, że lud chcąc nie chcąc musi posługiwać się książkami do nabożeństwa—polskiemi, przez co polszczeje, co dla rządu rosyjskiego ma być niepożądane. Prośbę podawał i podpisał tylko ten księgarz, ale ułożoną została przez grupę litwomanów, bodaj nawet tu w Wilnie.—Rok bieżący dostarczył nam nowych faktów.

W wyborach do Dumy Państwowej litwomani nie przebierając w środkach wszędzie agitowali przeciwko Polakom, łącząc się raczej z Żydami, nawet tam gdzie mogli z góry uważać swoją sprawę za przegraną. Jch to agitacja sprawiła, iż nie doszło do porozumienia między polską szlachtą a litewskiem włościaństwem w gub. kowieńskiej. Toż samo i w gub. suwalskiej. Nawet w takiem Wilnie, gdzie Litwini mogli mieć najwyżej jakieś półtorasta głosów i tu pp. Litwomani ułożyli listę wspólnych z Żydami kandydatów na wyborców! Jak zaś postąpili po bójce pod kościołem Kalwaryjskim czytelnik znajdzie relację w №-rze 215 „Kurjera Litewskiego“. (Tragedja Suwalska).

Nie dziw, że podobne postępowanie drażni i oburza Polaków. Takie zajścia jak w Kalwarji, a przedtem jeszcze w Bierzuliszkach(?) i w Łoździejach powtarzać się będą, jeżeli księża litwomani nie zaprzestaną swojej zgubnej dla obu stron działalności, lub nie zostaną przeniesieni do parafji czysto litewskich. I podczas wyborów w Wilnie—słyszeliśmy na własne uszy pogróżki na placu Łukiskim, skierowane przeciwko „Litwakom“ ze strony ludu polskiego: „bić tych litwaków—kiedy się zaprzedali Żydom“.

Czem są Polacy w kraju zabranym i jak mają się zachować względem braci Litwinów i prowokacji litwomanów—o tem w następnym artykule.

Sobiesław Sękta.

Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylowie.

31-go sierpnia (st. st.) r. b. została zatwierdzoną przez władze ustawa Mohylewskiego Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności. Założycielami Towarzystwa są p.p. Zygmunt Brodowski, Konstanty Gordziałkowski i Mirosław Obiezierski. Pierwsze walne zebranie Towarzystwa odbędzie się w Mohylowie dnia 13(26) Listopada o godz. 7 wiecz. w mieszkaniu pp. Zawadzkich (Wietrzna dom pp. Zawadzkich). Zapisy na listę członków Towarzystwa do dnia walnego zebrania przyjmuje i bliższych informacji o Towarzystwie tymczasowo udziela Mirosław Obiezierski (Mohylów).

Odezwa Towarzystwa jest bardzo sympatyczna—mówi o wspólnym dla wszystkich, niezależnym od różnic programowych, obowiązku zachowania narodowości, do której należymy i podniesienia kultury, której przedstawicielami mienimy się w tym kraju. Po czterdziestoletnim z górą okresie polityki rządowej, dążącej do wynarodowienia nas i wyplenienia kultury polskiej w naszym kraju, zdobywamy możność zjednoczenia sił polskich dla wspólnej pracy około uświadomienia naszego i szerzenia oświaty wśród najszerszych mas ludowych naszej gubernji.“

Tak piszą założyciele Towarzystwa. Oby odezwa ich znalazła jak najszersze echo i nikt z obywateli miejscowych, Polaków, nie wyłamywał się z obowiązku pracowania w tej bezpartyjnej narodowo-kulturalnej instytucji! „Dalsza bezczynność nasza na tem polu byłaby dowodem, że nie jesteśmy w stanie przywrócić kulturze naszej stanowiska, jakie zajmowała w tym kraju w dobie najświetniejszego jej rozwoju“.

Ten ustęp z odezwy brzmi nieco pesymistycznie. Są istotnie pewne smutne objawy skutków niewoli, i to doprowadza czasem do pesymizmu, którego jednak powinniśmy się strzedz i wytężać wszystkie siły do pracy. Szerokie pole do pracy otwiera Towarzystwo, które ma prawo a) otwierania i prowadzenia zakładów naukowych, bibljotek, księgarni, muzeów, domów ludowych, tanich kuchen, herbaciarni, tanich mieszkań, domów noclegowych, przytułków, schronisk, zakładów rzemieślniczych, domów zarobkowych, szpitali, ambulatorjów i t. p. instytucji; b) może zakładać i prowadzić wydawnictwa perjodyczne i jednorazowe, oraz zajmować się ich rozpowszechnieniem; c) może urządzać odczyty, wykłady, pogadanki naukowe, wystawy, przedstawienia teatralne, koncerty i t. p. widowiska (§ 3).

Oprócz praw jakie przysługują Towarzystwu podług powyższego paragrafu, następny (4) § ustawy pozwala Towarzystwu: a) rozpowszechniać wśród ludności wszelkie prawem dozwolone wydawnictwa; b) dopomagać w wykształceniu młodzieży; c) robić przedstawienia odpowiednim instytucjom o potrzebach oświaty lub dobroczynności; d) wspomagać ubogich i niemajętnych przez dostarczenie im środków do życia; e) zajmować się wyszukiwaniem pracy dla osób, potrzebujących takowej i wspomagać ich przez dostarczenie narzędzi pracy i materjałów, lub współdziałanie w zbywaniu ich wyrobów; f) dostarczać ubogim chorym pomocy lekarskiej i lekarstw lub lokować ich na koszt Towarzystwa w szpitalach; g) dopomagać w grzebaniu zmarłych; h) lokować starców i kalek w przytułkach, a małoletnich w ochronach, schroniskach, domach sierot lub zakładach naukowych rzemieślniczych i) dostarczać potrzebującym środków na przejazd do miejsca pracy, lub stałego zamieszkania.

Biurokracja wobec spraw Królestwa.

„Kurjer Warszawski“ podaje ciekawe szczegóły o postępowaniu biurokracji w Królestwie, która bardzo skutecznie usiłuje odebrać to wszystko, co społeczeństwu naszemu dały na papierze rozmaite ukazy i ustawy z doby „wolności i konstytucji“. Zarząd warszawskiego okręgu stawiał tysiące przeszkód utworzeniu się Macierzy szkolnej, obecnie zas czyni co może, a może niestety więcej, niż mu ustawy pozwalają, by sparaliżować działalność nienawistnej instytucji. Oto kilka przykładów:

1) Na sześćset kilkadziesiąt szkół elementarnych, o których zatwierdzenie prosił zarząd główny Macierzy, poczynając od końca sierpnia, otrzymano dotychczas odpowiedź przychylną zaledwie co do dziewięćdziesięciu kilku.

2) Nauczycielami w szkołach Macierzy mogą być tylko osoby, posiadające świadectwa nauczycielskie, przez okręg warszawski wydane. Takie zastrzeżenie wydano przy rozpoczęciu działalności Macierzy. Obecnie jednak to już nie wystarcza i każdy nauczyciel musi być nadto zatwierdzony przez odnośną dyrekcję naukową.

3) Wbrew wyraźnemu przepisowi, że szkoły prywatne mogą być wszędzie otwierane, okręg nie pozwala na otwieranie szkół Macierzy, gdzie są już szkoły wiejskie lub gminne.

4) Dla gubernji siedleckiej i lubelskiej posunięto się jeszcze dalej i tam obecnie na otwarcie szkoły Macierzy trzeba pozwolenia nietylko władz naukowych, ale i administracyjnych.

Wszystkie te szykany spowodowały mecenasa Osuchowskiego, prezesa Macierzy, do udania się do Petersburga, by tam wykołatać... ścisłe stosowanie się władz Królestwa do Najwyższych ukazów i niema nawet pewności, czy mu się to uda.

Również charakterystycznem jest zachowanie się biurokracji w sprawie samorządu. Już to było znamiennem, że w liczbie przedstawicieli społeczeństwa, wyznaczonych przez władze warszawskie, nie było mecenasa Suligowskiego, który projekt samorządu opracowywał. Przedstawiciele Polacy, po przybyciu do Petersburga, stanowczo jednak domagali się powołania Suligowskiego, na co się p. Stołypin zgodził.

Przebieg obrad jest też nadzwyczaj chrakterystyczny. Ponieważ o pierwszych posiedzeniach Komisji jużeśmy pisali, dziś więc wspomnimy o posiedzeniu piątkowem, na którem była mowa o Radzie centralnej, której utworzenie proponują Polacy. Rada ta składałaby się z 75 członków, wybieranych przez rady okręgowe i większe miasta, nie wchodzące w skład okręgu ziemskiego.

Biurokratyczni członkowie Komisji oświadczyli się stanowczo przeciwko Radzie centralnej, jeden z nich w długiej mowie starał się dowieść, że taka Rada byłaby „bezcelową“.

Wszystkie jego wywody odparł p. Eustachy Dobiecki, który wykazał, że utworzenie organizacji centralnej jest pożytecznem nietylko dla kraju, ale i dla państwa. Są sprawy takie, jak ubezpieczeniowe, jak opieka nad obłąkanymi, jak regulacja Wisły, jak sprawy ogólno-krajowych szkół wyższych, jak statystyka, jak kasy pożyczkowo - oszczędnościowe dla urzędników ziemstwa, które wymagają ześrodkowania w instytucji centralnej.

Czy argumenty jednak na cokolwiek się przydadzą — to wielkie pytanie. Już uprzednio przewodniczący Gerbel prosił, aby Polacy na wszelki wypadek przygotowali drugi projekt organizacji samorządu bez owej Rady centralnej i na piątkowem posiedzeniu prośbę swą ponowił. Polacy odpowiedzieli, że nie mogą opracowywać jednocześnie dwóch projektów i pragnęliby ukończenia dyskusji nad projektem już przez nich przedłożonym.

Walka o język w zaborze pruskim.

Opór przeciwko narzucaniu niemczyzny w wykładzie religji przybiera coraz szersze rozmiary, mimo, że władze pruskie nie cofają się przed niczem, by tylko cel swój osiągnąć. Widząc, że bicie dzieci i przetrzymywanie ich w areszcie nie daje spodziewanych wyników, władze starają się oddziałać na rodziców. Przedewszystkiem więc zaczęto składać z urzędu sołtysów i ławników sądowych, którzy dzieciom swoim nakazują odmawianie pacierzy i uczenie się religji po polsku. W samym obwodzie bydgoskim pozbawiono w ten sposób urzędów z wyboru 200 osób.

W tym samym obwodzie nakazano wszystkim Polakom, właścicielom restauracji i gospód, by zamykali swoje zakłady już o 8 wieczorem, co dotkliwie uszczupla ich dochody.

Do szczytu zaciekłości i okrucieństwa doszedł sąd okręgowy w Zabrzu na Śląsku. Odebrał on dwóm ojcom Polakom Zychowi i Piesze prawo opieki nad własnemi dziećmi. Pisma poznańskie przytaczają tę uchwałę w dosłownem tłómaczeniu.

„Inwalidzie kopalnianemu, Józefowi Zychowi — czytamy tam — odbiera się opiekę nad osobą niepełnoletniej (12-letniej), córki jego, Marty, którą należy oddać jakiej rodzinie, lub jakiemu zakładowi dobroczynnemu“. Inwalida ten zakazał córce uczyć się religji po niemiecku i przy tem obstaje. „Takie postępowanie—są słowa uchwały—przedstawia się jako niedozwolone wkroczenie w psychiczną istotę dziecka, ponieważ dziecko przez wczesne zakorzenienie nieposłuszeństwa wobec nauczyciela wprowadzone zostaje w konflikt obowiązków względem rodziców i szkoły“. Uchwała tłómaczy dalej, że właściwie ojciec podżega dziecko już w rychłej młodości przeciwko ustawom państwowym i dodaje: „W postępowaniu tem leży nader grube nadużycie władzy ojcowskiej, które dobro duchowe dziecka na szwank naraża i tembardziej narażać musi, że wpływ ma i na późniejszy sposób myślenia dziecka. Jak daleko uwydatnił się już szkodliwy wpływ takiej ojcowskiej władzy, wynika stąd, że Marta Sich w lekcjach religji rzeczywiście usłuchała zakazu ojca. Okazało się przeto koniecznem powziąć powyższą uchwałę na mocy §§ 1666 i 1838 Kodeksu cywilnego“.

Jak widzimy, wysoce cywilizowane Prusy uciekają się do środków praktykowanych w Rosji za Mikołaja I.

Mimo to wszystko strajk szkolny trwa i rozwija się. Nawet na Śląsku w wielu wsiach już 80 proc. dzieci stawia zacięty opór.

Duchowieństwo poza pełnym umiarkowania, chociaż bardzo cennym listem pasterskim ks. arcybiskupa Stablewskiego, zachowuje się bardzo ostrożnie. Kapituły gnieźnieńska i poznańska podały petycje do cesarza, ale te zostały odrzucone. Na Śląsku duchowieństwo, pozostające pod władzą takiego wroga polskości, jak ks. kardynał Kopp, oświadcza się też w zasadzie za nauczaniem religji w języku ojczystym, ale nawet na petycję się nie zdobyło, natomiast zaś uroczyście potępiło strajk szkolny i agitację wielkopolską, której ma on być skutkiem.

Dezorganizacja armji.

—o—

„Nowoje Wremia“ z powodu książki Martynowa „Ze smutnego doświadczenia wojny rosyjsko-japońskiej“ już w kilku numerach rozprawia o „Dezorganizacji armji rosyjskiej“. Między innemi cytuje Dragomirowa, „który znał i tych, co są na dole i u góry armji“ i mówił, że „ryba od głowy cuchnie“, konstatuje fakt, że służba policyjna dezorganizuje armję, paraliżuje wykształcenie wojskowe; wpada nakoniec w rozpacz i zapytuje: „Czy podobna, aby mogło istnieć wielkie państwo do gruntu stoczone taką zgnilizną — w rządzie, w społeczeństwie, w składzie generalskim i w oficerskim?

Prawie niepodobne, aby los nas (Rosjan) oszczędził: prześmiardła ziemia nasza przestępstwami i bliski jest karający bicz Boży...“

W dalszym ciągu „Nowoje Wremia“ dochodzi do przekonania, że wszystkiemu są winni Żydzi—i tem się pociesza.

„Nowyj Put'“ też pisze o dezorganizacji armji rosyjskiej, to samo powtarza „Strana“ — lecz te pisma widzą niebezpieczeństwo grożące armji i państwu w tem głównie, że armja przestaje być bezpartyjną, że część ciała oficerskiego zaczyna przesiąkać rewolucyjnym i fanatycznym duchem związku narodu rosyjskiego.

„Nowyj Put'“ cytuje taki np. dokument „*Centralnej tajnej organizacji wojskowej* na Kaukazie.

„Separatyści w Państwie Rosyjskiem nie powinni być tolerowani, albowiem oni doprowadzają państwo do rozkładu, osłabiają jego siłę i potęgę. Partja dorsznakcistów (ormiańska narodowa) od samego początku swego działania była separatystyczną i dlatego powinna być zniszczona do gruntu. Nie oszukają nas żadne możliwe jakoby ugody, żadne rzekome antagonizmy ormiańsko-tatarskie, prowokowane przez rząd, żadne rzekome ormiańskie socjalno-demokratyczne partje, zwane „hinczakistami“, nie oszukają i nie zmuszą nas do myślenia inaczej, niż jest w rzeczywistości: jest to partja separatystów i dlatego musi być zniszczona.

Ogłaszając o tem „centralna tajna organizacja wojskowa“ proponuje swoim oddziałom natychmiast przystąpić do bezwzględnej walki z partją „dorszakcistów“, nie krępując się ani środkami, ani sposobami dojścia do celu...

Podając o tem do wiadomości, „erywański oddział tajnej organizacji wojskowej“ dodaje, że podług posiadanych przez nas wiadomości i podług listy Pan należy do organizatorów i członków tej partji i dlatego po pierwszym objawie działalności partji Pan będzie zabity sam albo ze swoją rodziną, stosownie do decyzji organizacji i bez żadnych dalszych ostrzeżeń. Żadnych tłomaczeń w rodzaju, że partja nic niema wspólnego z popełnionem przestępstwem i t. p. organizacja nie bierze pod uwagę...“

W № 11007 „Nowoje Wremia“ wydrukowana jest nie bezimienna, ale zaopatrzona licznemi podpisami odezwa 7-go Finlandzkiego pułku w Wyborgu pełna gróźb względem tych, co rozpowszechniają odezwy socjalistyczne i z taką uwagą: „nie dolewajcie oliwy do ognia, bo ogień może się wzmódz i was pochłonąć. Szkoda, że wasza podła partja działa pomiędzy Finnami. A więc *niektórzy z nich wam współczują*.“

Przypomnijmy uchwałę oficerów garnizonu w Baku, grożącą miejscowej ludności zabójstwem i zapytamy „co będzie dalej?..“

Słówko wyjaśnienia.

—o—

Czytając we wczorajszym numerze „Kur. Litewsk.“ artykuł „Ruch kobiecy u nas“, nasuwały mi się pomimowoli słowa: „słyszy że dzwonią, a nie wie w którym kościele“, a tak łatwo było zbadać u źródła, jak rzeczy stoją, zamiast rozdzierać szaty nad rozdwojeniem i „ostrzegać póki czas“ przed marnowaniem sił, wchodzeniem sobie w drogę i tak dalej.

A już wprost nie na miejscu te słowa: „tego atoli nawet przypuszczać nie możemy, aby np. jedna grupa kobiet-Polek, miała chadzać jakąś tam drogą... masońską t. zw. „wolnomyślną“, lub wręcz bezwyznaniową, zaś aby druga grupa zmonopolizować miała dla siebie drogę... katolicką, zbożną, chrześcijańską“.

Szanowny p. J. nie przypuszcza, ale w tych słowach mieści się insynuacja, że tak być może, a wszelka insynuacja, bez względu na jej motywy, jest niedozwoloną!

A teraz do rzeczy: Rozłamu, rozdwojenia być nie może, gdyż Koło pracy — kulturalno-społeczno-ekonomicznej jest tylko jedno; bezpośrednio nie ma ono ani z Oświatą, ani Filantropją nic wspólnego, gdyż istnieją już tamte Towarzystwa, więc zakładanie nowego byłoby zbyteczne.

Koło tylko zrzeszać pragnie wszystkie kobiety, pracujące na jakiemkolwiek polu, by wytworzył się duch solidarności między kobietami i by z Koła można było czerpać wiadomości o całej działalności kobiet na Litwie i Białorusi. Zadaniem Koła jest—współrzędna oświacie praca kulturalno-społeczno-ekonomiczna, mająca na celu podniesienie kultury i dobrobytu ludu i uspołecznienie, uświadomienie warstw wszystkich.

Ponieważ działalność Koła szeroko się zapowiada, więc potworzyły się sekcje. W sekcji pedagogicznej okazała się natychmiastowa potrzeba zorganizowania pomocy naukowej dla bon, które miejsc dostać nie mogą, dla braku znajomości polskiego języka i początków historji, arytmetyki i t. d.

Zabrano się energicznie do tego, i lekcje już idą. Inne prace wkrótce w życie wprowadzone będą.

Żadnej z nas na myśl nie przyszło, że ponieważ nie nazwałyśmy

szego Koła „katolickiem“, możemy być posądzane o „masoństwo“ lub bezwyznaniowość“. Nie nazwałyśmy nie nazwiemy katolickiem“ Koła— dlatego, że chcąc być logicznemi, musiałybyśmy odepchnąć błagające nas o pomoc naukową i polski język osobniki obcego wyznania, a uważamy, że nie mamy prawa tak postępować.

Czyż dlatego mamy być nazwane „masonkami“?

Niezależnie od Koła, powstała myśl założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, niewłaściwe to miano, gdyż T. P. Nauk ze ścisłą nauką związane, stara się już o swoje zlegalizowanie, a zadaniem nowego Towarzystwa jest podawanie pomocy naukowej uczącej się młodzieży, tylko katolickiej.

Nie rozumiem, jaki tu może być rozłam, rozdwojenie, wchodzenie sobie w drogę? Ponieważ sekcja pedagogiczna Koła obejmuje i tę pracę, będziemy pracowały wspólnie na jednej niwie pracy społecznej, z tą tylko różnicą, że jedne będą segregowały wołających o pomoc, a druga — każdej jednostce garnącej się do kultury polskiej, pośpieszą z pomocą.

Zbyteczne więc żale, ostrzeżenia i rady.

E. Wesławska.

Tej, która odeszła...

Gdy twoje serce, bólem zmożone, zdala konało,
Gdy śmierć litosna brała w ramiona twe wątłe ciało,
Gdy twoja głowa na obce ramię martwa spadała, —
Wonczas to ku mnie maj się uśmiechał, wiosna się śmiała.

——

Lecz, kiedy moje dłonie na wieki w grób cię złożyły,
Wiosna mi zbladła, maj się zasępił, — zbrakło mi siły
Do podzwignięcia tego ciężaru mojej rozpaczy,
Tem nie ja tobie oczy zamknęła w drodze tułaczej...

——

Serce sieroce! ty, coś tak bardzo, bardzo tęskniło...
Ali nie słyszysz... nie słyszysz łkania nad swą mogiłą?!..

M.

Kronika polityczna.

—o—

KRÓL GRECKI W WIEDNIU.

Jakkolwiek król grecki co roku bywa w Wiedniu, każdy jego przyjazd ma naturalnie pewne znaczenie polityczne. Co się tyczy obecnego jego pobytu, to jeden z kompetentnych dzienników europejskich pisze, że dotyczy on dwóch arcyważnych dla Grecji spraw, a mianowicie pośrednictwa w zatargu grecko-rumuńskim i kolejowego połączenia Grecji z Europą.

„Obie te sprawy—pisze dalej—stoją jak najgorzej dla Grecji, z jej własnej winy. Wskutek tego trwającego już przeszło rok zatargu poniosi Grecja szkody ogromne, Rumunja żadnych wcale, więc też nie ma powodu ratować Grecji. Cały zatarg jest obojętnym dla Rumunji, która też żadnego wcale nie czyni kroku względem pośrednictwa, zaczem i gabinet wiedeński obowiązków przyjętych pośrednictwa brać na siebie nie może. A tymczasem coraz gorzej dzieje się zamieszkałym w Rumunji Grekom, do których teraz władze rumuńskie ściśle stosują ustawę o cudzoziemcach. Dotychczas nie stosowano jej do Greków, choć i cudzoziemcami, a nawet posiadali znamienite benefisy wyjątkowe w Rumunji. Teraz nie mogą już tam nabywać majątków ziemskich i mają okropne trudności w sprawach spadkobierstwa.

Grecja ofiaruje Rumunji różne ustępstwa, ale te nie dotyczą Macedonji, gdzie bandy greckie najokrutniejszych dopuszczają się zbrodni na Kucowłachach (Rumunach macedońskich), które to bandy rząd grecki wspiera. Gabinet ateński zwala winę na patrjarchat ekumeniczny, który jest niezawisłym, Rumunja jednak twierdzi słusznie, że niezawisłość to tylko formalna, w istocie zaś rząd ateński jaknajwiększy wpływ posiada w patrjarchacie. Rumunja żąda od Grecji obowiązującego przyrzeczenia, że absolutnie zerwie z bandami greckiemi. Tymczasem, gdyby to się stało, szaleni rewiniści greccy wnet zdetronizowaliby dynastję.

Zbudowanie komunikacji kolejowej z Europą środkową jest dla Grecji sprawą żywotną, jest też arcyważną dla Austro-Węgier i Niemiec. Ale żeby po myśli Grecji gabinet austro-węgierski zainteresował się tą sprawą, tudzież żeby kapitał europejski wziął udział, aby poczętą już budowę szlaku port Pirejski (Ateny) Larissa wykończyć i przynaglić Portę do połączenia Larissy z Saloniką, na to potrzeba przedewszystkiem, aby w Turcji, a zwłaszcza w Macedonji pokój trwały nastąpił. Tymczasem z Macedonji ciągle nadchodzą wiadomości o napadach band greckich, które nietylko na mahometanach, ale i na chrześcijanach okropnych złoczyństw się dopuszczają, a w których nie brak oficerów, w czynnej służbie wojskowej będących.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w środę, dnia 8 (21) listopada Gotfryda i Maura B.—według nowego stylu *Ofiarowanie N. M. P.*

Jutro: Teodora i Oresta M. — według nowego stylu Cecylji P. M. i Marka M.

— **Nowa ustawa paszportowa.** Korespondent „Gazety Polskiej“ donosi, że minister spraw wewnętrznych przedsięwziął pewne kroki, celem wprowadzenia nowych przepisów do projektowanej nowej ustawy paszportowej. Między innemi względem katolickiego duchowieństwa zakonnego, co do swobodnego zamieszkiwania zakonników w całem Cesarstwie, zaprojektowano wprowadzić pewne ograniczenie.

— **Sygnalizacja elektryczna.** Z powodu częstych wypadków napadu na pociągi kolei warszawsko-petersburskiej postanowiono elektro-dzwonkowy sygnał: „zaspy śnieżne“ zastąpić nowym: „napad zbrojny“. Po otrzymaniu tego sygnału będzie natychmiast wysyłany pociąg pomocniczy.

Zebranie rodziców. Jutro, o godzinie 6-ej i pół wieczorem, w lokalu Banku Tulskiego odbędzie się ogólne zebranie rodziców uczenic gimnazjum żeńskiego imienia cesarzowej Marji, w celu omówienia sprawy wprowadzenia w tym zakładzie wykładów języka polskiego.

— **Posiedzenie.** W piątek, dnia 10-go b. m. w lokalu Banku Ziemskiego odbędzie się posiedzenie Rady towarzystwa Opieki nad dziećmi.

Na posiedzeniu będzie rozpatrywana sprawa utworzenia nowej sekcji pomocy kształcącej się w zakładach naukowych w Wilnie młodzieży.

— **Z Lutni.** Znana z występów w naszem mieście, primadonna opery włoskiej p. Gordjewska - Broni otworzyła w lokalu Lutni kursy śpiewacze. Lekcje będą się odbywały we wtorki, czwartki i soboty od godziny 11-ej do 3-ej. O warunkach można porozumieć się w lokalu Lutni w wyżej oznaczonych godzinach.

— **Odczyt.** Dzisiaj o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się w lokalu Lutni odczyt ks. Mieszkisa na temat „O czującem widzeniu“ Żeromskiego. Goście mają prawo wstępu za rekomendacją członków Lutni.

— **Wieczór na cel dobroczynny.** W niedzielę, dnia 12 b. m., na zorganizowanie pomocy lekarskiej dla członków towarzystwa pracowników handlowych i przemysłowych w Sali Miejskiej odbędzie się wieczór z współudziałem towarzystwa teatralnego p. Młodziejowskiej. Odegrana będzie komedja Bałuckiego „Dom otwarty“. Po teatrze tańce.

— **Złośliwa insynuacja.** Ks. St. Maciejewicz zamieścił w „Kurjerze Litewskim“ artykuł p. t. „Do Komitetów rodzicielskich“, który zaczyna się od słów: „Wobec zdjęcia odpowiedzialności moralnej z władzy szkolnej za postępowanie ucznia na ulicy, uważam za rzecz konieczną odwołać się do Komitetów rodzicielskich, ażeby zechciały powagą swą ukrócić wybryki pijanych swych mundurowców, bo z dniem każdym dzieje się gorzej“.

Poczem opowiada o tem, jak grono podchmielonych gimnazistów, na ulicy Świętojerskiej obrzuciło naprzód duchownego prawosławnego, a potem autora listu brutalnemi wykrzyknikami. „Gdy szkoła—powiada dalej ks. M.—czuwała przez swe organy nad postępowaniem wychowańców na ulicy, podobne wynurzenia wesołego humoru nie spotykały mnie na gwarnym prospekcie Świętojerskim, chociaż tamtędy chodzę już od lat wielu“.

Bezpośrednio po tych słowach autor kończy artykulik zwrotem następującym: „Nie idzie mi tu wcale o zadośćuczynienie. Nie. Bolejąc tylko nad upadkiem wśród uczniów naszych pojęć etycznych, ze smutkiem w sercu, bezradnie opuszczając ręce, wołam do was, ojcowie: ratujcie młodzież naszą!“

Redakcja „Kurjera Litewskiego“ zaopatrzyła ten artykulik dopiskiem, w którym zaznacza, że zwracanie się do rodziców nie osiągnie „zamierzonego, ani pożądanego celu“. Nie wdając się w rozbiór tego, czy ks. M. ma rację w swoim artykule i czy droga, przez niego wskazana, jest odpowiednia, musimy zaznaczyć, że redakcja „Kurjera Litewskiego“ nie miała najmniejszego prawa (moralnego naturalnie) dodać słów następujących: „wielebny ks. Maciejewicz zdaje się żałować, że przeminęły dawne, dobre czasy, „gdy szkoła czuwała przez swe organy nad postępowaniem wychowańców na ulicy. Chybaż nie ma na myśli szkoły z doby ostatniej“? Wniosek taki nie wynika bynajmniej z brzmienia słów artykuliku, imputować zaś podobną myśl kapłanowi powszechnie znanemu i szanowanemu, jest złośliwą insynuacją, przynosząca ujmę li tylko autorowi tego konceptu i redakcji, którego swoim podpisem opatrzyła.

— **Szkolnictwo elementarne.** Podług wiadomości ministerjum oświaty w szkołach elementarnych okręgu wileńskiego jest 14,299 uczących i 306.465 uczących się.

— **Żydowski kandydat.** Nadszedł list od adw. przys. Gruzenberga, w którym oświadcza, że należy do partji „Wolności ludu“ i przystaje na wystawienie jego kandydatury, o ile propozycja pochodzić będzie ze źródła poważnego.

— **Oszustwo.** Dnia 6 b. m. w wileńskim Urzędzie miejskim do spraw poborowych wykryto oszustwo następujące: na miejsce mieszczanina wileńskiego Janowicza, stanął do poboru szlachcic Wiszuliński, garbaty. Wiszulińskiego aresztowano.

— **Tramwaje elektryczne.** Wkrótce ma przyjechać do Wilna kapitalista amerykański Werner, w celu bliższego porozumienia się z miastem w sprawie budowy tramwajów elektrycznych w Wilnie.

— **Zgromadzenie.** Dnia 10-go b. m. w lokalu zimowym klubu Szlacheckiego odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków klubu, w celu omówienia podania 52 członków w kwestji wyborów dnia 19-go października r. b.

Wrazie, gdyby 10-go zebranie nie doszło do skutku z racji nieprzybycia określonej statutem ilości członków, następne zebranie odbędzie się 11-go listopada i będzie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków.

— **Zgromadzenie.** Dnia 5 (18) b. m. odbyło się zebranie członków stowarzyszenia zawodowego pracowników drukarskich. Została wybrana komisja cechowa z 6-ciu osób. W sprawie robotników pozbawionych pracy postanowiono odliczać dla nich z otrzymywanej płacy po jednym procencie i zrzec się pracy ponad ustanowioną normę i odstąpić ją robotnikom pozbawionym pracy.

— **Zgromadzenie stolarzy.** Dnia 5-go b. m. odbyło się zgromadzenie ogólne stolarzy. Ilość zgromadzonych sięgała 200 osób. Cały wieczór upłynął na debatach nad sprawą połączenia stowarzyszenia stolarzy Polaków z Żydami, którzy osobny cech utworzyli przy związku zawodowym robotników budowlanych. Po długich dyskusjach nad tą sprawą, połączenie nie doszło do skutku,

— **Zatarg.** Związek zawodowy subjektów i sklepowych oświadcza, że zrywa wszelkie pertraktacje pomiędzy pracującymi w sklepie wina Barona, a właścicielem, ponieważ ten ostatni polecił tę sprawę jakiejś partji, nie mającej nic wspólnego ze wspomnianym związkiem.

— **Zwalczenie lokautu.** W piątek wieczorem komisja lokautu, po ukończeniu prowadzonych przez nią z właścicielami fabryki kopert układów, oświadczyła zgromadzonym na giełdzie pracy robotnikom o pomyślnem ukończeniu pertraktacji; komisja prosiła nadto, aby robotnicy stawili się w niedzielę przed rozpoczęciem pracy na zgromadzenie co też robotnicy uskutecznili. Jeden z członków zaznaczył między innemi, jak ważną rolę odgrywa komisja w walce z lokautem i skreślił obraz strajku dziewięciotygodniowego. Wniesiono projekt złożenia na rzecz komisji lokautów pewnej kwoty, w wysokości otrzymanej przez nich z kasy zapomogi podczas strajku. Po ukończeniu rozpraw, zgromadzeni zaintonowali marsyljankę, oraz inne śpiewy rewolucyjne, i o godz. 12-ej przystąpili do pracy.

— **Aresztowanie.** Dnia 4-go b. m, aresztowano strajkującego subjekta sklepu sukna Garbera, mieszczącego się w d. Szabera przy ul. Niemieckiej. Dnia 6 b. m. policja dopytywała o drugiego subjekta z tego sklepu, również strajkującego, lecz nie zastała go w mieszkaniu.

— **Uwolnienie.** Uwolniono aresztowanych w herbaciarni przy zaułku Żmudzkim M. Sztibera, Sz. Żuna, M. Rozensztrala, Hirsza, oraz S. i Sz. Wrotlewskich.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym w artykule „Ostrzeżenie“ zostały przestawione ustępy. A mianowicie po wstępie, kończącym się na szp. 3 wyrazami: „wzrastała nienawiść tych panów hakatystów względem wszystkiego co polskie“ następować winien ustęp, umieszczony w szpalcie 5 i zaczynający się od wyrazów: „więc księża litwomani“ aż do końca szpalty. Potem iść winien ustęp, zaczynający się w szpalcie 4 od słów: „Pozatem panowie litwomani wysilali się“ aż do słów: „więc zdaje się, że dla powyższej ilości Litwinów wystarczy tymczasem jeden kościół. Dopiero w tem miejscu idzie ustęp, rozpoczynający się w szpalcie 3 od słów: „Nadmienię tu jeszcze, że Litwini“ i kończący się na szpalcie 4 słowami: „Litwini nie hakatyści na kilku szyldach swoich uwzględnili i język polski“.

— **Zgon po zranieniu.** Dnia 2 paźdz. (5 listopada) o godz. 4 po południu, w dziedzińcu domu pod № 14 przy ul. Słowiańskiej, mieszkaniec tego domu Bolesław Taurydis, szewc, spotkawszy się ze swym szwagrem Władysławem Dragunem, rozpoczął w sprawie pieniężnej sprzeczkę, w trakcie której, rzuconą cegłą przez Dragona został zraniony w głowę. Po opatrzeniu rany w szpitalu Sawicz i zapewnieniu lekarza, że zranienie to nie zagraża życiu, wrócił do domu, nikomu nie meldując o tym wypadku. Stan rany jednak pogorszył się i w dniu 31 paźdz. (13 listop.) odwieziony został przez żonę Faustynę Taurudisową do szpitala Sawicz, gdzie nazajutrz o g. 8 wieczorem umarł. Ciało zmarłego do oględzin sądowych ulokowano w prosektorjum tegoż szpitala. Winowajca zaś Władysław Dragun umknął.

— **Napady.** Dnia 6 (19) b. m. o g. 12 w nocy, na przechodzącą przez ul. Tatarską Marjannę Paszkiewiczową, żonę muzykanta, koło domu pod № 9, napadło kilku mężczyzn podhumorzonych, którzy, uderzeniem pałki, zraniwszy ją w głowę, umknęli.

Tegoż dnia wieczorem Indel Załkind, robotnik, nad brzegiem Wilji został napadnięty przez dwóch ludzi, którzy pchnięciem noża zraniwszy go w twarz, zabrali sakiewkę z paru rublami i umknęli.

— **Rabunek.** Dnia 3 b. m. we wsi Południnise, gminy giełwańskiej, pow. wileńskiego, o godz. 11 wieczorem kilku bandytów podeszło do domowstwa włościanina Wenadżynisa, sprobowali najpierw drzwi, następnie wyjęli ramę z okna i przedostali się do środka. Złoczyńcy podeszli do obudzonego hałasem Wenadżynisa i, grożąc rewolwerami i nożem, zażądali 100 rb. Napadnięty chciał wołać o ratunek, lecz bandyci zagrozili, że go zamordują. Wenadżynis oddał wszystkie pieniądze rabusiom, którzy zabrawszy je, oraz wiele innych przedmiotów na sumę 200 rb. odeszli. Wszczęto energiczne poszukiwania.

— **Zranienia.** Dnia 6 (19) b. m., żołnierze, artylerzyści 4-ej brygady: Mikołaj Tumanów i Fabjan Romsze, koło domu pod № 37, przy ul. Kalwaryjskiej w bójce z innymi żołnierzami, cięciem szabel, zostali zranieni w głowy.

— **Kradzieże.** Dnia 6 (19) b. m. z mieszkania Jana Brylewskiego w domu pod № 16, przy zaułku Żołnierskim, skradziono gotówką 38 rb., paszport właściciela mieszkania i odzienia rozmaitego na 80 rb.

Również skradziono trzy krowy u Jerzego Korkucia z domu pod № 20 przy ulicy Szpitalnej, u Anny Narkiewiczowej właścicielki domu przy ul. Cmentarnej i u Mejera Zelmanowicza z domu pod № 3 przy ul. Pietrozawodskiej. Krowa ostatniego znalezioną została w lesie kolonji Łosiowej przez Zofję Januszewską i wręczona właścicielowi.

Dnia 6 b. m. o godz. 6-ej wieczorem w domu Tromszczyńskiego przy ul. Piwnej do mieszkania urzędnika zarządu poczt i telegrafów, Rożestwienskiego, za pomocą wytrycha przedostali się złodzieje i skradli z mieszkania rozmaite przedmioty na sumę 200 rb. W chwili, gdy służba Rożestwienskiego zauważyła obecność obcych w mieszkaniu, jeden ze złodziei skoczył ze swym łupem z drugiego piętra na podwórko i usiłował zbiedz, lecz został ujęty przez ścigających go robotników, stójkowego, stróża domu, oraz szeregowca 107 pułku piechoty. Jak się okazało, ujęty nazywa się Maciej Werelicki. Znaleziono przy nim wiele wytrychów, oraz innych przyrządów złodziejskich.

Dnia 5 (18) b. m. o godz. 5 wieczorem z mieszkania starszego stójkowego V cyrkułu, Konstantego Kamienieckiego, które było zamknięte na klucz, nieznani sprawcy skradli 20 rb. gotówki i rzeczy różnych wartości 30 rb. Rzeczy zostały znalezione na cmentarzu Rosa.

— **Ujęcie koniokradów.** Dnia 6 (19) b. m. o g. 1 po południu, rewirowy Tałaman, w asystencji stójkowych, tropiąc koniokradów, wszedł do mieszkania powszechnie znanego złodzieja Mejera Franka, w domu pod № 31 przy ul. Nowogrodzkiej, gdzie znalazłszy koło stajni czwórkę koni, niewiadomo do kogo należących i koło nich trzech nieznanych ludzi, zabrał ich i odprowadził do cyrkułu. Zatrzymani zameldowali się jako: Jan Szylc, Jan Petruszewicz i Abram Gryka i niemając wylegitymowania się, czyje konie i skąd pochodzą, to też odprowadzono ich do więzienia przy policji, gdzie też do odnalezienia właścicieli i konie zatrzymano.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 6 (19) b. m. Abraham Swider, kominiarz, wieku lat 50, czyszcząc kominy w domu pod № 6 przy ulicy Nowogrodzkiej, upadł z dachu i złamał sobie żebro.

— **Pogotowie ratunkowe** onegdaj czynne było w 7 następujących wypadkach: 1) rana cięta nogi, 2) rana cięta głowy i szyi w bójce, 3) rana rznięta palców, 4) stan połogowy, 5) zaczadzenie, 6) rana tłuczona skroni, 7) otrucie się wyskokiem.

= **Mińsk.** (Od nasz. kor.). Panowie mińscy zasypują ludność rozmaitymi proklamacjami i odezwami, z których treści widać, iż pod hasłem 17 października ukrywają się zdecydowani reakcjoniści, żądający powrotu dawnych czasów, tych złotych dni Aranjuezu, gdy się tak dobrze żyło panom diejatielom rozmaitej kategorij, którzy pod pozorem gorliwości w tępieniu polszczyzny, pod firmą obrony interesów rosyjskich na kresach, ukrywali chęć napełniania swych bezdennych kieszeni.

Do powrotu tych błogosławionych czasów wzdychają oni obecnie, zrzeszają się i starają się wmówić w rdzenną ludność białoruską iż są ich jedynymi przyjaciółmi i zbawcami. W proklamacjach swych panowie leaderzy partji październikowców mińskich p.p. Szmidt, Czyginew i b. poseł od włościan p. Gotowczyc (o tym ostatnim krąży w Mińczczyznie wieść, iż na zapytanie jednego z posłów mińskich, do jakiej partji siebie zalicza, miał odpowiedzieć „ja da toj, kotoraja bolej daść“) wzywają drobnych właścicieli ziemskich i spółki włościańskie aby przyjęły czynny udział w przyszłych wyborach powiatowych, by wybierali inteligentnych rosjan – właścicieli ziemskich—popów ect. następnie mówią dosłownie: „Przypominamy wam, iż na przyszłe wybory należy posłać ludzi do Dumy nie takich, którzy razem z rewolucjonistami chcą zgubić Rosję, aby zaprowadzić nową pańszczyznę, którą jeszcze pamiętają starzy ludzie. Obawiajcie się jak ognia, jak trucizny tych ludzi, którzy żądają „autonomji“ (sic) pod autonomią kryje się zguba waszej woli, waszych nadziei na ziemię i na prawa ludzkie. Przypomnijcie kto nazywał waszą wiarę „chopską“? Kto was namawia do katolicyzmu; kto rozpowszechnia fałszywe wieści, iż sam Najjaśniejszy Pan został katolikiem i że przez parę lat cała ziemia od prawosławnych zostanie odebraną.—Nie wierzcie tym fałszywym wieściom.—Są to wymysły waszych i naszych najzawziętszych nieprzyjaciół“.

Słabi są widocznie, panowie prawdziwie rosyjscy patryjoci, skoro uciekają się do takich sztuczek przedwyborczych, jakich im mogą pozazdrościć ich wschodni współideowcy. Miejmy nadzieję, że zdrowy instynkt ludowy należycie oceni te piśmidło.

Gustaw K.

= **Mjńsk.** Rada miejska postanowiła wytoczyć b. mińskiemu policmajstrowi Norowowi sprawę sądową o zwrot 306 rb. 66 kop. zabranych przez policmajstra na opłatę swego mieszkania za drugie półrocze b. r.

= **Łacina czy angielski.** W snińskiej szkole handlowej p. Samojłow wprowadzono wykłady nieobowiązujące łaciny i angielskiego języka. Ciekawe, że olbrzymia większość uczenic zapisała się wyłącznie na wykłady łaciny, a tylko kilka wyraziło chęć uczenia się po angielsku. Prawdopodobnie większość uczenic „szkoły handlowej“ przygotowuje się nietyle do karjery handlowej, ile myśli o kursach aptekarskich lub o wstąpieniu na uniwersytet, gdzie łacina jest potrzebna.

= **Słonim.** Przedstawiciele włościan w komisji agrarnej oświadczyli się jednogłośnie za koniecznością zniesienia szachownic i komasacją gruntów.

Bank Włościański ma wiele kłopotów z administracją majątków nabytych po b. wice-gubernatorze grodzieńskim p. W Liszinie. P. Liszin kupił podczas swego wielkorządztwa 5 majątków w słonimskim powiecie za 260,000 rb., jeden z majątków zaraz sprzedał, las wartości 200,000 rb. sprzedał za 100,000 rb., a pozostałe zdewastowane majątki odstąpił bankowi Włościańskiemu za 238,000 rb. Bank za taką cenę wygórowaną nie znajduje kupców na zdewastowane majątki, zmuszony więc jest je administrować, ale ta administracja daje tylko deficyty i w ostatnich czasach jest wielce utrudnioną przez nastrój okolicznych włościan, którzy dążą do tego, aby tą ziemią zawładnąć, zmawiają się, aby nie pracować na tej ziemi bankowej i t. p. Zarząd tych majątków był np. w obawie, że siano na łąkach zgnije niekoszone, kiedy więc włościanie zgodzili się wziąć te łąki do szkoszenia za 1/4 plonu przyjął tę propozycję niezwłocznie, a potem się okazało małe nieporozumienie: włościanie 3/4 siana zabrali sobie, a 1/4 dostarczyli do administrowanego przez bank majątku.

= **Grodno.** Rada ministrów zmieniła granice powiatów brzeskiego i kobryńskiego gub. grodzieńskiej przez zaliczenie wsi Żabłocie z gminy wielkoryckiej do mokszańskiej.

W niedawno powstałem prywatnem gimnazjum w Grodnie jest tylko 8 chrześcjan, a reszta Żydzi. Żydzi pragną temu gimnazjum nadać charakter narodowy żydowski i pomiędzy rodzicami, którzy mają wpływ na tę szkołę, odbywa się walka ideowa: sjonistów i antisjonistów. Żydzi grodzieńscy więcej dbają o to, aby kształcić swe dzieci w duchu narodowym, niż miejscowi i zamiejscowi Polacy.

+ **Kijów.** W pismach miejscowych ogłoszono protokół zjazdu delegatów od właścicieli ziemskich kraju południowo-zachodniego, zjazdu który się odbył w Kijowie w d. 1 listopada. Zjazd zagaił marszałek szlachty gubernji kijowskiej, ks. Repnin, który też jednogłośnie wybrany został na prezesa honorowego, poczem wybrano 3 prezesów, po 1 z każdej gubernji, a mianowicie p.p. prof. Czernowa, Pruszyńskiego i Starorypińskiego. Ponieważ inicjatywa wyszła od szlachty wołyńskiej, więc ks. Repnin zaproponował, by zjazdowi przewodniczył p. Pruszyński, ale ten odmówił i zaproponował na przewodniczącego przedstawiciela gub. kijowskiej, prof. Czernowa.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego delegat pow. winnickiego, E. I. Dobrowoloskij, zabrał głos i wskazał, że zjednoczenie wszystkich właścicieli ziemskich kraju południowo-zachodniego napotyka na znaczną przeszkodę w nierównoprawności Polaków i Rosjan. Mówca wskazał na wszystkie istniejące prawa wyjątkowe, ograniczające Polaków, udowadniał ich niesprawiedliwość i nieużyteczność i sądzi, że dzień dzisiejszy, jako ważny w życiu kraju południowo-zachodniego, winien być wyróżniony żądaniem rosyjskich właścicieli ziemskich kraju południowo-zachodniego, aby wszelkie istniejące w stosunku do Polaków ograniczenia zostały uchylone.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad statutem „Związków właścicieli ziemskich“.

Różnicę zdań wywołała sprawa przyjmowania dzierżawców i rządców, wreszcie postanowiono w każdej gubernji rozstrzygać tę sprawę samodzielnie, dla ujednostajnienia zaś statutów, wybrano komitet z 9 osób, który miał zdać sprawę ze swych czynności dnia następnego.

Posiedzenie z d. 2 b.m. rozpoczęło się od praktycznego urzeczywistnienia, dnia poprzedniego, uchwały. Wysłano mianowicie do prezesa ministrów telegram następujący:

„Zjazd delegatów od właścicieli ziemskich gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, podczas otwarcia, dnia 1 listopada, dozwolonego im zebrania, wstawia się do rządu o niezwłoczne i konieczne zniesienie wszelkich istniejących ograniczeń dla osób pochodzenia polskiego, mając to na względzie, że skutki tych ograniczeń obciążają w równym stopniu jak Rosjan, tak i Polaków w rozwoju ekonomicznego i politycznego życia Rosji. Kwestja powyższa była podniesioną na zebraniu po raz pierwszy przez Rosjan i przez nich jednogłośnie podpartą".

Nadto wybrano w tej sprawie deputację, która ma się zebrać w Petersburgu w d. 14 listopada. W skład jej weszli sami Rosjanie, a mianowicie: książe N. W. Repnin, W. G. Thalberg, książę M. A. Kurakin, prof. G. E. Rein, K. N. Lwow i N. N. Winogradskij.

Następnie przystąpiono do przegłosowania statutu, przewodniczył prof. Rejn, który w mowie swej wskazał, że Związek właścicieli ziemskich i rolników kraju poł.-zachodniego ma na celu obronę nietylko interesów wielkiej posiadłości ziemskiej, ale i posiadłości drobnej, a także obronę posiadłości włościańskiej. Zadania Związku: rozszerzenie kultury i równouprawnienie narodowości. Spory narodowościowe szkodzą tylko sprawie; w jedności cała siła.

Po uchwaleniu statutu wybrano Biuro zjazdu, któremu przekazano wszystkie spory aż do zjazdu następnego.

Na tem wyczerpał się porządek dzienny i posiedzenie z d. 3 b. m. miało właściwie znaczenie tylko formalne.

× **Zjazd nauczycieli i nauczycielek** geografji i nauk przyrodniczych odbędzie się w dniach 2 — 6 stycznia 1907 r. n. st. w lokalu Stowarzyszenia Nauczycieli (Zgoda 8). Program obrad obejmuje: 1) program wykładu tych nauk w szkole średniej, 2) stosunek wzajemny tych przedmiotów i do innych nauk, 3) metodyka, 4) pomoc naukowa, 5) pedagogiczne i życiowe nauczanie geografji i nauk przyrodniczych, 6) referaty naukowe, sprawozdania z badań osobistych.

× **Odczyty dla duchowieństwa** z dziedziny etyki, dogmatyki, metodyki i pisma św. odbywać się będą w Warszawie co tydzień w Stowarzyszeniu Nauczycieli począwszy od 9 (22) b. m.

× **Prywatny instytut farmaceutyczny** powstaje w Warszawie dla mężczyzn i kobiet. Kurs będzie 3-letni. Kończący otrzymują dyplomy na pomocnika aptekarskiego, lub prowizora.

× **„Gazeta Polska"**, jak donosi korespondent „Kurjera Poznańskiego" została nabyta od hr. Krasińskiego przez grono demokratów narodowych, którzy powierzają redakcję p. Romanowi Dmowskiemu. Nowa redakcja obejmie pismo z d. 1 grudnia n. st. Rozmiary „Gazety" mają być od Nowego Roku powiększone.

× **Aresztowania.** „Warsz. Dniew." donosi, że w tych dniach aresztowano sprawcę zamachu w mies. sierpniu na życie pułkownika hr. Essen-Stenbok-Fermora i dwóch zabójców naczelnika warszawskiego oddziału konwojującego, podpułkownika Jakowlewa. W ubiegłym tygodniu zaś wykryci zostali aresztowani uczestnicy dwóch zebrań „Bundu" i „Polskiej Partji Socjalistycznej".

× **Rewizja w Redakcji.** W niedzielę około g. 5 po południu do redakcji „Narodu" przy ul. Szpitalnej w Warszawie przybył pomocnik komisarza z policją i wojskiem i dokonał rewizji, która nic nie wykryła. W danej chwili obecnych było w redakcji 12 nauczycieli ludowych, przybyłych w interesach redakcyjnych. Wszystkich, oraz woźnego Jana Kubickiego, aresztowano. K. następnie wypuszczono.

× **Echa napadu w Rogowie.** „Warsz. Dniewn." donosi, że w napadzie brały udział warszawska i łódzka drużyny bojowe P. P. S. i że ujęto 2 przewodców i około 20 innych napastników. Tego samego dnia, co w Rogowie, projektowany był napad również na pociąg pocztowy w Urlach (pod Warszawą). Napastnicy w liczbie około 20 zebrali się w jednej z will, lecz zwrócili uwagę patrolu i musieli uciekać! W porzuconem mieszkaniu znaleziono 10 bomb i środki opatrunkowe.

× **Rabunek.** W poniedziałek o 10 rano na rogu Ogrodowej i Żelaznej w Warszawie, do idącego w asystencji dwóch żołnierzy inkasenta monopolowego Sienkina podbiegło 6 nieznajomych, którzy dali kilka strzałów. Jeden z żołnierzy ugodzony kulą w głowę, padł trupem na miejscu, Sienkin zaś, postrzelony dwukrotnie w nogę, padł na chodnik i upuścił torbę z pieniędzmi. Z tego skorzystali rabusie i porwawszy torbę, zaczęli uciekać. Drugi żołnierz, któremu 2 kule przeszyły szynel, dał za uciekającymi trzy strzały i zranił jednego z napastników; kula przeszła przez brzuch na wylot. Raniony upadł na chodnik i został przytrzymany przez patrol przechodzący. W czasie strzelaniny zraniony został kulą bandycką przypadkowy przechodzień, 50-letni Jan Załęski, murarz, któremu 2 kule rewolwerowe ugodziły w lewe udo.

× **Zabójstwo.** W niedzielę przy ulicy Piwnej, ślusarz Anderson, zraniony został kulą rewolwerową bardzo ciężko, nikt strzelającego nie widział.

× **Walka bratobójcza w Łodzi.** W niedzielę przy ul. Franciszańskiej zabity został narodowiec, Wawrzyniec Piętkowski.

× **Nowe opery polskie.** Dnia 2 (15) b. m. wystawiono w Warszawie nową 2-aktową operę Noskowskiego „Wyrok", treść wzięta z dramatu Urbańskiego „Ksenia", osnutego na tle powstania greckiego. Krytyka oddaje wszelkie pochwały dziełu, niewątpliwie modernistycznemu, a jednak nie będącemu naśladownictwem żadnego z kompozytorów obcych. Jako wykonawcy odznaczyli się p. Zboińska i pp. Drzewiecki i Gorski. Niebawem ma być wystawiona fantastyczna opera Gużewskiego „Dziewica lodowców" z Korolewicz Wajdową.

× **Trzecia doroczną wystawe sztuki** otwarto w sobotę w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych. Przedstawia się bardzo dobrze. Dali obrazy ze starszych: Chełmoński, Brandt, Żmurko i cały szereg młodych.

Z małego kajetu.

NIEZNANEMU.

Tobie ja rolę zaorzę,
Poleję potem krwawym, —
A ty ze sierpem wynijdziesz
Żąć chlebne kłosy na polu.

Tobie ja ptaka dzikiego
Na piersi mej wychowam, —
A ty na skrzydłach poszumnych
Wylecisz w górę do słońca.

Tobie ja głazy przywlokę,
Wyciosam ręką drżącą,
A ty na smutnej wieżycy
Ogniem naznaczysz twę imię.

BARBARA ZANÓWNA.

Z FINLANDJI.

—o—

„Nowoje Wremia" podnosi alarm z powodu, że w prasie finlandzkiej dyskutuje się sprawa zorganizowania „obrony narodowej" (national forsvar) i cytuje z oburzeniem zdania z „Hulvudstadsbladet", że „milicja nie może odpowiadać wymaganiom, jakie stawiać możemy wojsku krajowemu. Ostatnie bowiem powinno być „nietylko zupełnie zdolne do wszelkich operacji wojennych, ale i *w razie potrzeby powinno być pewną oporą rządu krajowego jako gwarancja prawnego porządku rzeczy w kraju*"... Trzeba, aby naród nasz uświadomił sobie, że „stan obecny" t. j. stan bez obrony krajowej, nie powinien trwać długo, bo inaczej stawiamy na kartę całą przyszłość ojczyzny naszej".

Tak więc, pisze „Nowoje Wremia", Finlandczycy, uparcie usuwający się od służby wojskowej na zasadach ogólnych państwowych lub do nich blizkich, chcą zdobyć sobie stałą „armję", oczywiście z marynarką i na to nie będą żałować wydatków: to nie jest dziesięciomiljonowy podatek na armję do kasy ogólnopaństwowej, którego oni nie chcą płacić i nie płacą...

W obecnych czasach trudno przepowiedzieć, jaki będzie ostateczny rezultat tych wymagań. Tymczasem, jako ludzie praktyczni Finlandczycy nie tracą czasu, o milicji i armji stałej prowadzi się kompanja w prasie, „działacze" zaś pracują na innym gruncie: starają się uzbroić w karabiny rezerwy policji. Takie „rezerwy" stopniowo formuje się w miastach, zaczynając od Helsingforsu i liczebność ich nie ustępuje bataljonowi (400 ludzi). Z chwilą, gdy oficjalnie będzie dane pozwolenie na karabiny, to ta „straż wewnętrzna" otrzyma prawo jawnie się uczyć sztuki wojskowej; to już nie będzie jakaś „czerwona gwardja", nawet nie sportowy związek Siła (Voima), ale instytucja państwowa".

Strach i sykofanstwo „Nowoje Wremia" mają wielkie oczy. Ostatecznie, gdyby nawet Finlandczycy dobijali się i otrzymali własną armję i nawet marynarkę, to ta armja służyłaby tylko dla obrony kraju i instytucji krajowych, a nie celów zaborczych; pomimo, iż—Petersburg stoi na szwedzkiej ziemi—nikt nie myśli o oderwaniu go od Rosji — wie o tem „Nowoje Wremia"...

Z Rosji.

(*Z ostatniej poczty*).

—∞—

* * **Zwiazek 17 (30) października.** Przed paru dniami odbyło się w Petersburgu wielkie zebranie publiczne Związku 17 (30) października. W przemówieniu swojem zaznaczył p. A. Guczkow, że nieprzebyta granica oddziela Związek od partji monarchicznych, z któremi nie może się zgodzić w ocenie aktu 17 (30) października, natomiast w kwestji narodowościowej Związek popierać będzie partje monarchiczne, których prawdziwie rosyjskie uczucia narodowe podziela najzupełniej.

* * **Z Taszkientu.** Kerespondent „Nowoje Wremia" donosi, że w wojskach Turkiestanu dyscyplina wiele pozostawia do życzenia, daleko więcej, niż w Rosji i że pułki saperów są tam zupełnie zdemoralizowane.

* * **Los zesłanych na Północ.** Przestępcy polityczni wysłani do gubernji archangielskiej i wołogodzkiej wysłali z Wołogdy telegram do Stołypina treści następującej: „po przejściu wyczerpujących etapów, obecnie męczymy się około miesiąca w więzieniu wołogodzkiem; jest nas tu przeszło 200, 50 proc. ciężko chorych; położenie rozpaczliwe. Żądamy natychmiastowego wysłania na miejsce przeznaczenia, albo uwolnienia w Wołogdzie". Jako uzupełnienie do powyższego telegramu „Towariszcz" podaje, że w więzieniu wiele jest chorych w ostatnim stopniu suchot i na różne choroby zaraźliwe. Idą na zesłanie i kobiety z dziećmi przy piersiach, w łachmanach, bez ciepłej odzieży na zimę. Nerwy wszystkich zesłanych są rozstrojone. Na telegramy do władz centralnych i miejscowych więźniowie nie otrzymują żadnej odpowiedzi.

* * **Nedza w Rosji.** Do „Utrenniaja Poczta" telegrafują z Kazania: Tegoroczny pobór wojskowy zwrócił na siebie uwagę. Zabrakowano wielu włościan i Tatarów, którzy skutkiem długotrwającego głodu uznani zostali za niezdatnych do służby wojskowej.

* * **Uświadomienie?** Pociąg przychodzący do Petersburga o godz. 11 wieczorem przybył dnia 4 (17) b. m. w stanie niezwykłym. W dwóch wagonach, w których jechało około setki poborowych, okna zostały rozbite i zniszczone latarnie i umeblowanie. Powstrzymać przejawy szerokiej natury „rewolucjonistów" było niepodobieństwem i wagony z nimi pozostawione były swemu losowi. Podróżni obawiali się wtargnięcia poborowych do wagonów, dlatego odetchnęli spokojniej, gdy spostrzegli, że poborowi wysiedli na stacji petersburskiej. Jeżeli w taki sposób zachowują się nowi-żołnierze z okolic Petersburga, to rachować na uświadomienie kulturalne i polityczne tych rosyjskich „proletarjuszy w mundurze" jest conajmniej szkodliwem złudzeniem.

Telegramy.

Dn. 7 (20) listop.

—o—

Petersburg. Celem określenia stosunku procentowego stanowisk urzędników poczt i telegrafów, Główny Zarząd poczt i telegrafów zamierza ponad asygnowane corocznie 6 procent dodatku na rozwój poczt i telegrafów prosić za pośrednictwem Dumy Państwowej o wyasygnowanie na rok 1907—642 tys. rub., na 1908—1,285,000 rb. Zaczynając od roku zaś 1909—po 1,927,000 rb. Na podwyższenie pensji dla niższej służby zamierzają uzyskać na rok 1907—252,710 rb., na rok 1908—505,420 rb. od roku zaś 1909 — po 758,131 rb. oprócz doliczenia wzmiankowanego wyżej 6 proc. dodatku.

Petersburg. Rada medyczna wyjaśniła, że osoby, nie mające świadectw z ukończenia 6-iu klas gimnazjum rządowego albo średnich zakładów naukowych, nie mogą być przyjmowane do szkół dentystycznych.

Petersburg. Generał-lejtenant Iwanow, mianowany został czasowym generał-gubernatorem wojennym w Kronsztacie.

Petersburg. Według wiadomości dziennikarskich, rada ministrów zaaprobowała wniesione przez ministra handlu projekty do prawa o zabezpieczeniu wypoczynku normalnego pracującym w zakładach handlowych i rzemieślniczych. Wobec nadzwyczajnej działalności wydziału sądownictwa, wywołanej wypadkami doby ostatniej, ministerjum sprawiedliwości zamierza powiększyć personel instytucji sądowych i polepszyć warunki materjalne miejscowych działaczy sądowych.

Białystok. Czterech uzbrojonych usiłowało ograbić kasjera fabryki Jakobi. Nadbiegający strażnicy dali ognia. Rabusie zemknęli..

Mitawa. Gazeta „Baltische Post" komunikuje wiadomość o ujęciu bandy, która zamierzała dokonać jednocześnie rabunku we wszystkich instytucjach Dubbelnu i Szloku, oraz zabójstwa policjantów. Plan napadów obejmował zarządy poczt, monopole, zarząd miejski i kasę oszczędności.

Moskwa. Sąd wojenno-polowy skazał Miszkę na śmierć przez powieszenie, za zabójstwo żandarma między stacjami Lublin i Carycyno, kolei Moskiewsko-Kurskiej. Jewsiejewa skazano na 12 lat robót ciężkich za udział w napadzie.

Połtawa. Zamknięto piątą klasę w seminarjum duchownem.

Charków. Z mocy art. 272 kod. kar. pociągnięto do odpowiedzialności sądowej studentów-technologów za gwałt, dokonany na osobie profesora Albickiego. Oskarżonym grozi zesłanie na osiedlenie i więzienie poprawcze.

Jarosław. W pobliżu stacji Łom, kolei Rybińskiej, włościanie, po wieloletniem oczekiwaniu rozstrzygnięcia sporu granicznego, samowolnie zagarnęli kawał lasu i zaczęli go wyrąbywać.

Elizawetpol. Nariman Beg, oskarżony o zabójstwo naczelnika powiatu, kapitana Flegińskiego, został skazany na śmierć przez powieszenie. Sąd wszczął starania o złagodzenie kary.

Mielitopol. 3 uzbrojonych w rewolwery rabusiów wtargnęło do właściciela domu Eusmanowskiego i zabrali 286 rb. Rabusiów ujęto i jak się okazało są to miejscowi chuligani.

Berlin. W sprawie polskiego strajku szkolnego wytoczono 100 spraw kryminalnych.

Aleksandrja.. Zmarł tu na dżumę pewien Anglik, zatrudniony w restauracji pułkowej.

Sewastopol. Śledztwo sądowe, w sprawie rozruchów we flocie, zostało zakończone. Przystąpiono do rozpraw ostatecznych.

Wiedeń. Król grecki rozmawiał z Aehrentalem w kwestji bałkańskiej. Król rozwinął swój pogląd na kierunek polityki austro - węgierskiej i swoje życzenia, dotyczące najbliższych zadań Grecji. Aehrental przyjął uprzejmie wypowiedziane życzenia, wyraził nadzieję, że działalność bandy macedońskich znajdzie niebawem koniec, dzięki interwencji mocarstw zainteresowanych pomyślnością narodów, zamieszkujących półwysep Bałkański.

Belgrad. Dzisiaj wznowiono stosunki dyplomatyczne pomiędzy Serbją i Holandją, przerwane w r. 1905. Poseł holenderski wręczył królowi swoje pełnomocnictwa.

Belgrad. Przyjechał minister skarbu, Paczu. Minister robót publicznych, Stankowicz, podał się do dymisji, z powodu różnicy zdań z Paszyczem w kwestjach, dotyczących budowy kolei.

Cetinje. Książe przyjął dymisję ministerjum.

Waszyngton. Wpływowi kapitaliści Kuby usiłują zorganizować ruch, dążący do protektoratu Stanów Zjednoczonych nad Kubą.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 7 (20) listopada.

4½% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	73.25
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	369.—
1-sza Pożyczka Premjowa	381.—
4% Renta	74.88
5% Pożyczka zewnętrzna	86.13
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—.—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Ks. Adam Zamojski, ob. Michał Hołyński, ob. Stanisław Osiecimski ob. Mieczysław Jałowiecki, kup. Samson Jarosławski, rotm. Borys Ostrogradzki, ob. Jan Baliński, ob. Marja Jałowiecka, adw. pr. Mikołaj Mielnikow (hotel St. Georges); adw. pr. Szymon Kowerski, hr. Teofil Mohl, bar. Rozalja Liljenfeldt. kup. Marjan Hoszlakiewicz, ob. Józef Kohnowicki, ob. Zofja Helena Kohnowicka, kup. Daniel Kohn, fabr. Edmund Nowicki, puł. Włodzimierz Buszniew, dokt. Józef Poklewski-Koziełło, ob. Helena Filipowska, inż. Jan Szulc, adw. pr. Józef Szyff, ob. Aleksander Ruck, hr. Adam Bröel-Plater (hotel Europejski); ob. Alfred Brzozowski, ks. Napoleon Lubowicki, ks. Jan Pakalnis, ob. Teodor Wierzbicki, ob. Aleksandra Konczewska, ob. Wacław Surkont (hotel Hana); kup. Jan Goldberg, ob. Michał Bortkus, dokt. Karol Sotocki, dokt. Bolesław Sotocki (hotel Francuski); por. Włodzimierz Klementiew (hotel Dagmara); ob. Czesław Chodakowski, ob. Jerzy Bukowski, ob. Bolesław Towartowski (Grand Hotel); kup. Suliman Bohdanowicz, ob. Gustaw Harting, adw. pr. Jakób Załkind, por. Fiłaret Htiechin, ż. puł. Zofja Fominowa (hotel Włoski); puł. Włodzimierz Kuźmin, kup. Aleksander Lewi, radz. st. Paweł Babinin, puł. Michał Lewkowice (hotel Imperjal); puł. Adam Poklewski-Koziełło, ob. Leon Olesza, ob. Jan Okuszko (hotel Sokołowskiego); ob. Leon Karaś, dokt. Robert Goldfejn, ob. Jan Kober (hotel Katarzyny).

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!
SŁYNNA w CAŁYM ŚIECIE
HERBATA Z GÓR HARCU
(HARZER GEBIRGSTEE)
zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemorojdy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. **Cena pudełka rb. 1, ½ pudełka 50 k.**
Uwaga: Każde **oryginalne** pudełko zaopatrzone następującą etykietą.
Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN,**
Warszawa, Śliska № 33/A. Telefon 18,444.
Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rubla.

SKLEP MATERJAŁÓW FOTOGRAFICZNYCH
Zarządzającego firmą A. Daukszy w przeciągu 10 lat
St. BUCZA i S-ki
WILNO, Ostrobramska № 10.
Poleca w wielkim wyborze filmy, klisze i papiery zawsze świeże; również przyjmuje od pp. amatorów filmy i klisze do wywoływania, kopjowania i retuszowania po cenach możliwie nizkich.

Z końcem r. b. wyjdzie z druku
WIELKI POEMAT NARODOWY
KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO
p. t.
KRÓLEWSKA PIEŚŃ.
Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksusowo. **Po wyjściu z druku cena poematu wynosić będzie rub. 8.**
Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego" uzyskaliśmy od znakomitego autora ustępstwo.
Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński" do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ" tylko za 4 ruble.
Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego", ul. Dominikańska 17.

Kantor przewozowy M. Grużewskiego
Wilno, ul. Zawalna 28, telef. 430. Przeprowadzki, opakowanie i przechowanie mebli. 20—238—4

W Ostrobramie ZGUBIONA KSIĄŻKA do nabożeństwa „Skarb Duszy". Kto znalazł raczy odnieść do redakcji „Dziennik Wileński". 1—257—1

K. Rio, Wilno,
Wielka ulica № 7.
Skład Papieru, Farb, Materjałów Malarskich,
Rysunkowych i Piśmiennych.
Artykuły fotograficzne.
WYROBY SKÓRZANE, Obrazy, Grawiury.
Oprawa obrazów.

Jedyny zakład rymarsko-siodlarski (chrześcijański)
J. MACIEJEWSKIEGO otworzony w roku zeszłym w Mińsku gub. ul. Zacharzewska d. Straszunera obok księgarni W. Makowskiego. Przyjmuje obstalunki uprzęży: Krakowskiej, Angielskiej, Ruskiej i t. d. Oraz artyk. podróżn. Wykonanie robót sumienne, prędkie i tanie. 8—195—8

Chcę kupić dom w Wilnie
niezbyt daleko od środka miasta: nowy murowany, nieduży z ogrodem lub placem (1000 sąż. kw.) z długiem bankowym. Oferty proszę nadsyłać listownie: Petersburg, Chersońska 23, m. 1, A. M. 2—232—2

Student-nauczyciel. „Dziennik Wileński", „H".

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.